№ 31. Łowicz, 2 sierpnia 1912 roku. Rok II.

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:			
Rocznie . . . . . . Rb.	3.00	Rocznie . . . . . Rb.	2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50	Drobne ogłoszenia za wyraz kop.	2
Kwartalnie . . . . . kop.	75	Kwartalnie . . . . . kop.	50	Nekrologi wiersz garmont. „	30	Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop.	25
				Reklamy po tekście . . . „	25		
				Ogłoszenia zwyczajne . „	20	**Numer pojedyńczy 5 kop.**	

Adres Redakcyi i Administracyi: **Łowicz**, Warsz. gub.

Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład felczerski W-go **J. Komara**, w Głownie W-ny **Kozłowski** kasjer w Sochaczewie skład Apteczny W-go **Pawłowskiego**, w Skierniewicach księgarnia W-go **Zielińskiego**, w Żychlinie skład Apteczny W-go **Przeździeckiego**, w Kutnie księgarnia W-go **Porowskiego**, w Pniewie W-ny **Z. Flaczyński.**

KALENDARZ.

† *Piątek N. M. P. Anielskiej*)*, Stefana M.
Sobota Znalezienie relik. św. Szczepana.
Niedziela Dominika W., Arystarcha M.
Poniedziałek N. M. P. Śnieżnej, Afry P.
Wtorek Przemienienie Pańskie, Syktusa II.
Środa Kajetana W., Donata B. M.
Czwartek Cyrjaka, Larga i Smaragda M. m.

*) Św. Alfonsa Ligourego.—N. M. P. Anielskiej. Św. Alfons Marja, potomek dostojnej rodziny, urodził się w Neapolu w r. 1696. Wychowany pobożnie, okazywał już wcześnie objawy przyszłej świętości. Ukończywszy świetnie nauki, zdobył już w 17 roku życia doktorat praw. W myśl życzenia ojca poświęcił się najprzód adwokaturze. Wśród modlitw i rozmyślań przekonał się niedługo, że nie w stanie świeckimma szukać szczęścia. Wyrzekł się świętego małżeństwa, do jakiego go zmuszano, ukończył ze stopniem doktora studja teologiczne i otrzymał święcenia kapłańskie. Pracował odtąd niezmordowanie na kazalnicy i konfesjonale. Widząc zaniedbanie ludu roboczego. założył konregację Zbawiciela (zakon Redemptorystów), która miała zająć się misjami wśród szerokich rzesz ludu. Wymawiał się od wyższych godności, ale wreszcie Papież, Klemens XIII zmusił go do przyjęcia biskupstwa św. Agaty. Pracował Święty Alfons wiernie dla swej dyecezji, dbał o wychowanie dobrych kapłanów, podtrzymywał ducha pobożności wśród swych owieczek. Podupadłszy na zdrowiu, otrzymał pozwolenie złożenia swej godności i schronił się do klasztoru świętego w Nocera i tu zajął się pisaniem znakomitych dzieł teologicznych. Dręczony przez trzy lata ciężką chorobą znosił ten dopust Boży cierpliwie, aż wreszcie zabrał go Bóg do siebie dnia 1 sierpnia 1789 r. przeżywszy lat 91. Grzegórz XVI Papież, bullą dnia 26 maja 1839 r. policzył go w poczet świętych z tytułem Doktora Kościoła.

Dodajemy tu kilka słów o N. M. P. Anielskiej i odpuście Porcyunkuli.

Porcyunkulą zowie się kapliczka pod miastem Assyżem, na cześć N. M. P. wystawiona, potem przezwana Anielską, którą opat Benedyktyński z Monte Sabiaco darował św. Franciszkowi z Assyżu i jego zakonowi. W tejże porcyunkuli, na której św. Franciszek strawił tyle nocy na modlitwach o nawrócenie grzeszników i wytrwałości sprawiedliwych w cnocie, miał święty zakonnik następujące widzenie: ukazał mu się Pan Jezus z Marją Panną w światłości niebieskiej i w licznym orszaku aniołów, odzywając się do niego w te słowa: „powiedz czego żądasz dla dobra ludu i na cześć i chwałę Mej Matki". Św. Franciszek wówczas poprosił o łaskę odpuszczenia grzechów całego żywota dla tych którzy odbędą pobożnie spowiedź, przyjmą Komunią Św. i zwiedzą kapliczkę Porcyunkuli. Pan Jezus przychylił się do prośby, dodając że do tego potrzeba zatwierdzenia widzialnej głowy wiernych. Św. Franciszek udał się do Rzymu i stanąwszy przed papieżem Honorjuszem III prosił go w imieniu Jezusa, który mu tę sprawę poruczył, o zatwierdzenie zupełnego odpustu. Po długich zwłokach dopiero przychylił się Ojciec św. do prośby św. Franciszka, dodając że odpustu tego dostąpić można w Procyunkule w przeciągu jednego tylko dnia, t. j. po nieszporach 1 sierpnia aż do nieszpór dnia następnego.

Przywileje połączone z tym odpustem są następujące: 1) oprócz przyjęcia Sakramentów św. w jakimkolwiek kościele. zwiedzić należy Porcyunkulę kościoła należącego do OO Franciszkanów albo Kapucynów Późniejsi papieże pozwolili odprawić ten odpust w niektórych krajach w pierwszą niedzielę sierpnia we wszystkich kościołach farnych i w takich filjalnych, w których się odprawia należyte nabożeństwo parafialne w niedzielę i dni uroczyste. 2) Odpustu tego dostąpić wolno i częściej w dniu na to przeznaczonym, to jest tylekroć, ile razy się zwiedza kościół uprzywilejowany i modli w myśl Ojca świętego. To kilkakrotne dostąpienie odpustu Porcyunkuli w jednym oznaczonym dniu i pozwolenie wzięcia Komunii Św. w innym kościele, aniżeli w zakonnym, zatwierdził papież Pius IX dnia 12 lipca 1847 roku, co i następca Leon XIII papież potwierdził. X***

Wiadomości kościelne.

Dziś tj. w Piątek w kościele po pp. Bernardynkach przypada odpust M. B. Anielskiej sumę odprawi Iks. Władysław Żabczyński proboszcz z Głowna, kazanie zaś wypowie Iks. Karczewski wik. z Kollegiaty.

We wtorek tj. d. 6 b. m. jako uroczystość Przemienienia Pańskiego przypadają odpusty w Sobocie, Kompinie i w Łowiczu w kościele po PP. Bernardynkach.

Józef Ignacy Kraszewski w Łowiczu.

„Zdaje mi się że widzę... gdzie?
Przed oczyma duszy mojej" (Szekspir)

ś. p. Józefa Jakowskiego, zacnego starca, który w 1864 roku, po ustąpieniu Franciszka Sakowicza do Suwalk, przez długi czas, był naczelnikiem poczty w Łowiczu. Gdzie urodził się, gdzie kończył szkoły?—nie wiem, wiem tylko, że około 1860 roku pełnił obowiązki poczmistrza w Białej Podlaskiej, powszechnie lubiany przez całą okolicę i ceniony przez władzę, albowiem z powierzanych mu czynności sumiennie się wywiązywał. Powstanie narodu wykoleiło z posady i prawego urzędnika, został aresztowany i dopiero po usprawiedliwieniu się, został przywrócony na posadę, lecz już nie w Białej, a w Łodzi i ztąd awansowany, znalazł się na bruku łowickim.

Łowicz wówczas nie posiadał resursy, nie miał żadnego stowarzyszenia, nawet księgarni, w której lokalu, mieszkańcy zamiłowani w lekturze, mogliby się spotykać, przeto duchowieństwo, nauczyciele szkoły powiatowej, niektórzy z obywateli miasta i okolicy, a nawet studenci Szkoły Głównej Warszawskiej, przybyli na ferje, spieszyli po odbiór gazet na pocztę przy ulicy Wjazdowej, a zasiedliszy do kancelarji Naczelnika, przepędzali wszystkie chwile wolne bardzo przyjemnie z wielką korzyścią dla siebie. Gawędzono o przeszłości, zastanawiano się nad latami, które przeżywano, udzielano sobie wiadomości o najświeższych wydawnictwach, zachwalano i krytykowano piszących, a p. Jakowski, człowiek wielce oczytany, wykształcony, zapominając o chorobie, której nabawił się w więzieniu, odzyskiwał humor, opowiadał z werwą to i owo, a nieraz popisywał się z pamięcią i recytował z utworów poetów polskich, łacińskich i greckich, całe ustępy.

Józef Ignacy Kraszewski, pisarz wielkiego talentu, olbrzymiej pracy, który żył wówczas i raz wraz, coś z jego utworów się ukazywało, nie raz był celem rozmów, poważnych starć, a nawet w Łowiczu dał powód do wspomnienia takiego:

W Białej Podlaskiej nad rzeką Krzną, a którą także nazywano Białą Radziwiłłowską, lub Książęcą *(Alba ducalis)*, pan Jakowski, jak to już wspomniałem, był urzędnikiem pocztowym. J. I. Kraszewski mieszkał na Wołyniu, lecz doznawszy niepowodzeń gospodarskich, porzucił wieś i osiadł w Żytomierzu, mimo tego z obywatelstwem wołyńskim podtrzymywał serdeczne stosunki. Gdy władza prawodawcza wystąpiła z kwestją włościańską, nie brał udziału, lecz za pomocą pism i książek wystąpił z radami, któremi obraził na siebie najstarszych wiekiem i najżyczliwszych współbraci. W owym to czasie wybrał się w podróż i pewnego dnia przejeżdżał przez Białę, umiłowane miasto,

w którym pobierał nauki. Stanął przed budynkiem pocztowym,—wyszedłszy z bryczki, z przyjemnością usiadł na zwyczajnej ławce, ustawionej w ganku, zajął miejsce naprzeciwko siedzącego urzędnika pocztowego, który od czasu do czasu, puszczał dym z fajki i z zajęciem czytał jakąś książkę. Kraszewski poprosił o zmianę koni i wdał się w rozmowę z swojem *vis à vis* (wizawi).

— Czy wolno zapytać, co pan czyta?

— Owszem, czytam Kraszewskiego, najświeższą pracę, brzmiała odpowiedź.

— No! i jakże się podoba, zapewnie nudzi, denerwuje, pełna morałów?—badał Kraszewski.

— Nie, nudzić nie nudzi, ale po co ten Kraszewski, bawi się w nieswoje rzeczy, porusza kwestje drażliwe nic go przecież jako mieszczucha nie interesujące, przez co wywołuje tylko powszechne oburzenie wśród najspokojniejszych Wołyniaków.

— Tak pan utrzymuje, pyta Kraszewski. A więc ran otwierać nie wolno, nie wolno wypowiedzieć otwarcie, że czas robi swoje i co było dawniej dobre, dziś z biegiem czasu zmienić potrzeba, należy zastosować się do postępu. Stać nie wolno, tymbardziej, że to nie osłabi narodu, przeciwnie wzmocni, powoła do nowego życia i da bodźca do innych jeszcze szlachetniejszych uczynków. Wszak społeczeństwo kocha swoich pisarzy, szanuje owe utarte „Licencya poetica" (swobodę w pisaniu), więc czegóż żąda od Kraszewskiego?—przecież nikogo nie wymienia z nazwiska, nie podaje miejscowości, czasu i t. d. Czasy panegiryków (pochwał) już minęły! Nowe czasy i warunki życia odmienne.

— Tak pan utrzymuje, odezwał się podniecony urzędnik, Kraszewski nie wymawia nazwisk, nie przytacza miejscowości, a jednak tak umiejętnie określa szczegółowo wypadki, tak sprytnie przytacza wyrażania się naprzykład p. A.—iż każdy, kto czyta jego utwory, widzi dotykalnie, że tu mowa o panu A. a nie o panu B., a to nie wypadą, tak się nie powinno postępować, o swojem gnieździe nie wolno źle się wyrażać.

— Więc pan sądzi, twierdzi stanowczo, że nie wypada, że się tak nie postępuje, to dlaczegóż pan, pana A. nie chce ostrzedz, że się myli. Pan obawia się, ażeby się pan A. na pana nie obraził— rozumię to. Widzi pan, dajmy na to, że i ja również jestem w tej samej trwodze, podobnież panowie C. D. i t. d. A więc wszyscy milczeć mamy? Kochany panie, więc nikt nie podejdzie do p. A. nikt go nie upomni, nikt mu nie otworzy oczów, że się myli i że przez swój upór, mimo woli, czyni krzywdę najbliższym? My się boimy. Więc też zamiast rzucać potwarze, gniewać się na Kraszewskiego, winniśmy mu być wdzięczni, że nas zastąpił, nazwiska swego nie ukrył, a panowie A. P. R... niezadowoleni, wiedząc z kim mają do czynienia mogą mu odpowiedzieć, lub żądać zadosyć uczynienia.

Pan urzędnik, przekonany różnemi silnemi argumentami, przyznał słuszność przejezdnemu i w dalszym ciągu potoczyła się spokojnia dysputa o celu i zadaniu prassy. Panowie tak się zagadali, że nie zauważyli jak konie zmieniono, dopiero kiedy pocztyljon zatrąbił, dając znać, że gotów jest do wyjazdu, przerwała się rozmowa, zaczęło się serdeczne pożegnanie, uściski, wzajemne *do zobaczenia!* a wreszcie wymiana nazwisk. Wyobraź sobie Czytelniku, w jakiem położeniu znalazł się urzędnik, nasz czcigodny p. Jakowski usłyszawszy — „jestem Józef Ignacy Kraszewski". Stanął jak wryty, a oprzytomniawszy, doskoczył do bryczki i jął prosić Kraszewskiego, ażeby zapomniał o całej rozmowie, ażeby nie opisywał i nie szydził z niskiego, a pękatego urzędnika w Białej, który przekonany, upokorzył się, odstąpił od swoich poglądów, a teraz błaga o przebaczenie. Kraszewski, który w ciągu życia napisał tyle dzieł, że je zaledwie w 600 tomach wydrukowano, nie licząc wielu listów i niektórych ulotnych artykułów, które do 50 utworzyć by mogły, solennie uspokoił strapionego Pocztmistrza, że nie tylko go nie opublikuje, ale przeciwnie, upewnił, że wypoczynek i całe wspomniane zajście, uważać będzie zawsze za chwile najprzyjemniejsze w swym życiu.

Jakowski, serdeczny mój przyjaciel, jako emeryt, w 79 roku życia umarł w Warszawie, w dniu 27 grudnia 1893 roku, a znajomi Łowiczanie, dość licznie pośpieszyli na wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski.

J. I. Kraszewskiemu stosunki wołyńskie wiele się uprzykrzyły i pisze:

„Mnie żal mej starej wioski, jak starego świata...
Żórawi, moich studzien, płotów z chrustu tkanych,
Gdzie z przyźbą białą czarna śmiała mi się chata,
W ogródku z wisien i bzów rozczochranych.
Żal mi i ludu tego, co z nami żył w parze
Sercem przy sercu naszem, z dłonią w naszej dłoni!..
Żegnajcie starzy moi bracia gospodarze!"

. . . .

z bólem serca opuścił kraj rodzinny i wyjechał do Włoch. W 1860 roku zaproszony przez Leopolda Kronenberga, bankiera, powrócił do Polski, osiadł w Warszawie i objął redakcję „Gazety Codziennej," którą w roku 1861 przemianowano na „Gazetę Polską." Stanowisko nowego redaktora było nader wpływowe, ale trudne, pełne przykrości. Rozpoczął się ruch narodowy, który doprowadził społeczeństwo do powstania w 1863 roku. Kraszewski działał przeciw ruchowi, wystąpił otwarcie przeciw partji Czerwonych, lecz i margrabiego Wielopolskiego nie zadowolnił i w styczniu 1863 r. z polecenia tegoż musiał opuścić Polskę i wyjechać za granicę.

Pomiędzy 1861, a 1863 rokiem, Kraszewski, jako redaktor wyjeżdżał do Łowicza na jarmarki, ażeby poznać miasto, widzieć owe sławne zjazdy, a następnie to, co oczy

---

3)

JANUSZ PEŁKA.

Oj młodzi... młodzi!

POWIEŚĆ.

Wchodząc po kilku stopniach z lewej strony bramy, stanęli obaj przed wysokiemi drzwiami wiodącemi do parterowego mieszkania. Wyższy z nich, zwany Katyliną, wyjętym z kieszeni paltota kluczem otworzył zatrzask, a w tej chwili zaspany nieco famulus, stanął przytrzymując otwierającą się połowę drzwi.

Jasne promienie gazowej lampy, oświeciły dosyć obszerny przedpokój, będący jednocześnie sypialnią famulusa.

— Co słychać Antku?

— A nic! Tylko był jakiś pan wiekowy dwa razy zachodził i pytał o pana...

— Pan wiekowy? to niby już dosyć stary?

Właśnie! siwy jak gołąbek, ale sprężysty.

— Jak to rozumiesz?

— Ale bo gniewał się, że pana cały dzień nie ma w domu. Coś mamrotał pod nosem, grubym głosem...

— Słyszysz Apollo! nasz famulus zaczyna rymować... No no! nauka w las nie idzie.

— Słyszę, ale idę spać, jutro ci odpowiem... Hej Antek, zapal lampę w moim pokoju.

— Za chwilę uroczy sen sklei! powieki panów i ich cerbera.

— Około jedenastej rannej godziny, gdy wszystko przygotowane było przez Antka do śniadania, a samowar, stojąc w jadalni na czystej tacy, wydawał szum i świst podobny do parowej maszyny, u drzwi wchodowych dało się słyszeć silne szarpnięcie dzwonka.

— Warjat, czy co? — zawołał Antek biegnąc do przedpokoju.

Otworzył zwolna drzwi nie zdejmując łańcuszka ze śruby.

— Otwieraj gapiu!

— Ach, to pan dobrodziej!? proszę bardzo! alę panowie śpią jeszcze...

— Śpią? w południe? obudź pana Dluskiego, słyszysz?

— Ba! toć nie jestem głuchy... ale budzić mi pana niewolno!

— Hę? niewolno, dla czego?

— Taki przykaz.

— Słuchajno, jesteś uparty i nieco głupi, ty musisz być z nad Narwi?

— Jakby pan zgadł! przyjechałem z paniczami akurat dwa roki temu z pod Narwi...

— Zaraz to poznałem! No zdejm mi paltot i zaprowadź do poczekalni.

— Palto duchem zdejmę, ale u nas poczekalni nie ma, tylko jadalnia i gościnny salon.

— Fiu fiu! prowadźże do jadalni... Ho ho! samowar gotowy, dawaj mi szklankę herbaty!

— To wolno! zaraz podam. Z przeproszeniem pana, czy i pan z pod Narwi?

— Dla czego?

— Bo i pan uparty, już trzeci raz przychodzi!

— A ty kpie jakiś, co tobie wtrącać się do panów.

— Niby racja! Tylko jakem wspomniał memu panu o pańskiej bytności, to coś nie był bardzo ciekawy poznać pana ruszył ręką i poszedł spać...

— Czy tak? a powiedz mi ty gapiu, kto tu razem z panem mieszka?

— Panicz z Goliny, sąsiad nasz z tamtej strony rzeki, syn pani sędziny Gozdawy. On był tu w akademji w Warszawie. Jeszcze łońskiego roku chodził w niebieskim mundurze, a tera już chodzi w cywilności.

— Gozdawa? a to pewno Juljan!

— Jezu! to wielmożny pan z pewnikiem już z pod Narwi! Jegomość zna wszystko.

— Biegnij gapiu, bo tam któryś dzwoni.

— Toć słyszę! panicz z Goliny dzwoni, mój pan zawsze woła na mnie, ot tu zaraz obok jadalni.

— Antek!

— A co? nie mówiłem? zaraz idę!

— Zanim wejdzie gospodarz domu, przyjrzemy się bliżej gościowi.

Był to starzec wysoki, barczysty o cerze śniadej, oblicze czerstw zdobił wąs siwy, starannie pielęgnowany, podkręcony do góry. Cały wygląd znamionował dobrze zakonserwowanego starca, o ruchach i minie przypominających wojaka dawnej daty, obytego ze światem i ludźmi.

(c. d. n.)

widziały i uszy słyszały, umieścić na szpaltach swojej Gazety. Podczas jednej z takich wycieczek, zaszedł do sklepu galanteryjnego Maurycego Hollanda, przy ulicy Zduńskiej, w domu pod № 125, w którym, w małym pokoiku mieściła się wypożyczalnia książek do czytania. Książki przejrzał i na prośbę właściciela, wydał mu dowód, że zadowolony z doboru książek.

Kraszewski widocznie upodobał sobie Łowicz, to też kiedy w r. 1883 ukazała się „Przechadzka po Łowiczu" (obecnie własność p. Karola Rybackiego w Łowiczu), prosił o nadesłanie sobie takowej do Drezna i nietylko z wielkim zainteresowaniem się ją przeczytał, lecz i w „Listach," wydrukowanych w „Kłosach" w № 974 z r. 1884 umieścił *recenzję* (ocenę), którą, li tylko jako przyczynek do pobytu Kraszewskiego w Łowiczu, pomieszczam:

„—Skromna książeczka— „*Przechadzka po Łowiczu,*" jest bardzo poczciwą pracą R. O., księgarza miejscowego. Nie szło autorowi o styl, ani o formę, ale o pobożne zebranie, cokolwiek się z przeszłości w starym arcybiskupim grodzie pozostało. Nieoszacowane tu są szczegóły, podania, drobnostki, które Przechadzkę czynią pracą źródłową, bo cała niemal jej treść jest wziętą z życia, z ust ludu, zebrana na gruzach i ruinach.

Niema tu ani czczej gadaniny, ani rozmyślań i narzekań, ani rad i przestróg.... Pan R. O. musiał dobrą część życia notować i zapisywać, przysłuchiwać się, nim tych kilkadziesiąt kart (8-ka str. VIII 78), tak obfitych w najrozmaitsze daty i fakta, zebrał i ułożył. Najlepszy to nietylko przewodnik po Łowiczu—ale dla opisującego kraj i jego zabytki materjał, może aż do zbytku treściwie krótko i sucho ułożony. Ale to właśnie dowodzi dobrego zrozumienia zadania swojego. Więcej z Łowicza wyciągnąć nie było podobna dla ogólnej kraju historji. W aktach i dyplomatarjuszach znajdują się łatwiej stare dokumenta, tyczące się miasta, a tego, co daje p. R. O. nikt dać nie mógł, tylko On." *Zenon.*

Królewicz.

Wkoło szumią łany,
Kłaniają się kłosy;
A ja sobie idę
Jak królewicz bosy.

Idę sobie idę
W świata cztery strony
A przedemną kwiaty
Chylą swe korony.

Trawki się mięciuchno
Ścielą pod me nogi,
A ja se wędruję
Królewicz ubogi.

Strumyki mi szemrzą
Cudne rozhowory
Pieszczą mię swym cieniem
Szumne lasy, bory.

Jak na swej ligawce
Zanucę rzewliwie
To ptaszęta milkną
Słuchając trwożliwie.

A jak se z radości
Zaśpiewam wesoło
To se wszystko tańczy
Ze mną razem wkoło.

To też wyśpiewuję
Od rana do rana
Oj miła swobodo
Oj dana, da dana!

Halka z Wiktorzyna.

Wycieczka młodzieży Kąpińskiej do Łowicza.

W dniu 28 lipca, w niedzielę o godzinie $7^1/_2$ rano młodzież Kąpińska i z okolicznych wiosek zebrała się na wycieczkę do Łowicza. Program wycieczki podaliśmy w numerze poprzednim „Łowiczanina", a teraz pragniemy podać krótki jej przebieg.

Do Łowicza przyszliśmy o godzinie 9 i udaliśmy się do drukarni p. Rybackiego, gdzie podzieliliśmy się na dwie grupy: jednej udzielał objaśnień p. Rybacki, a drugiej p. Roman Markiewicz. Po zwiedzeniu drukarni w tym samym porządku, jedni poszli do muzeum p. Tarczyńskiego a drudzy—do Krajoznawczego. P. Tarczyński w swoim muzeum, pomimo podeszłego wieku, upalnego dnia i dusznej atmosfery, wskutek dużej ilości, osób, udzielał chętnie z p. Dąbrowskim objaśnień i podkreślał rzeczy ważne, które na zawsze zaryły się w naszej pamięci. W krajoznawczym—jak zawsze p. Chmielińska z twarzą promieniejącą radością przywitała nas podniosłemi słowami, a później nietylko że nie skąpiła objaśnień, ale przytaczała nam przykłady rozwoju innych narodów. Ale oto i godzina $10^1/_2$. Wszyscy udaliśmy się na sumę do Kolegjaty. Po wysłuchaniu nabożeństwa, grupa, która była w muzem p. Tarczyńskiego, przeszła do — Krajoznawczego a z Krajoznawczego do p. Tarczyńskiego. Oglądanie tych skarbnic trwało do godziny 1-ej p. p. Od 2-ej zaś do 3-ej obiad. Punkt zebrania się po obiedzie naznaczyliśmy „Ogród Saski". O godzinie 3-ej parami: dziewczyny na przedzie, a chłopcy za niemi, udaliśmy się do „Sklepu spółdzielczego". Tu p. Piątkowski i p. Bzowski opowiedzieli nam krótko o potrzebie takiego stowarzyszenia i o celu jego, jako też i o warunkach na jakich są przyjmowane układy. Stąd ruszyliśmy przez Stary Rynek—Mostową, szeregami do fabryki przetworów chemicznych, śpiewając marsze i inne piosenki. Stale Towarzysząc nam: niestrudzona p. Chmielińska. p. Piątkowski i p. Bzowski. Przed fabryką przywitali nas mile p. p. Dil, Madaliński.

Dla odniesienia lepszej korzyści ze zwiedzenia fabryki podzieliliśmy się na 3 grupy. Z jedną t. j. z samemi dziewczynami p. Zyle i p. Bzowski, z drugą p. Dil z p. Piątkowskim, a z trzecią p. Madaliński weszli do gmachu fabryki. Zwiedzenie tejże trwało do godziny wpół do 6-ej. Dla uwiecznienia zaś naszej wycieczki p. Dil zrobił z nas zdjęcie fotograficzne, poczym zwiedziliśmy szkołę fabryczną. Tu każdy z nas pomyślał: „kiedyż nasze dzieci wiejskie doczekają się takiej szkoły?" Gmach rzeczywiście przepiękny, jakich, niestety, mało mamy w Królestwie. Dzięki p. Piątkowskiemu zagasiliśmy pragnienie wodą owocową i śpiesznie pomaszerowaliśmy z powrotem do miasta, aby zwiedzić pamiątkę Kolegjaty. Przeszło półtorej godziny oczekiwał na nas p. Tarczyński z Redaktorem „Łowiczanina". W kościele dowiedzieliśmy się bardzo dużo, dużo ciekawych rzeczy: o grobach, kaplicach, pomnikach i t. d. i t. d. Opowiadanie p. Tarczyńskiego było nadzwyczaj przystępne, a zarazem i ciekawe. Kinematograf z braku czasu został pominięty. Na tym więc została zakończona nasza pierwsza wycieczka.

Powrót mieliśmy wspaniały: Pieśni nasze echo rozniosło het daleko!... Powracaliśmy do domu z myślą, że wycieczka nasza będzie ziarnem rzuconem na ugór, które stopniowo usuwać będzie porastające na nim chwasty.

Możemy się pochwalić, że nasz pierwszy krok samodzielny udał się znakomicie. Skorzystaliśmy bardzo wiele. Żałujemy tych co wskutek swojej zarozumiałości nie stanęli w szeregach naszych. Wycieczka ta świadczy że my młodzież, chcemy żyć inaczej, że my dążymy do lepszego jutra, że czujemy swe braki, których z całą siłą staramy się wyzbyć. *S. i J.*

Do żywej wody!...

Spółdzielcom łowickim z panem A. I. Piątkowskim na czele.

„Uwolnij z więzów w nas najwyższych
Środkowe także rozkuj pęta,
Najniższe zerwij z nas do życia".
z Rygwedy.

Gdy raz dwa woły po nierównej drodze
Przez piach, kamienie i błota topiele
Zwolna szły w jarzmie utrudzone srodze,
Ciężki wóz ciągnąc, co tylko sił w ciele,
A ich woźnica nie przestając na tem,
Ćwiczył ich grzbiety nielitośnie batem,

Postanowiły swe jarzmo porzucić
I na niezmierne te łąki i stepy,
Gdzie świat wolności, natychmiast powrócić
Powrócić w knieje i dzikie wertepy,
Tam gdzie pierwotna cudowna przyroda,
Tam gdzie na harfach strumieni gra woda.

Postanowiły i wnet w tejże chwili
Nim chłop się spostrzegł, zanim co jest zo- [czył,
Nim się przekonał, że go wzrok nie myli
I zanim w pogoń za niemi poskoczył,
Zgięły swe karki, nasrożyły rogi,
Mruknęły groźnie, szarpnęły i w nogi!

Wóz się wywrócił, pękło jarzmo stare
Porozlatało się na liczne drzazgi
I połamane, tak jakby za karę,
Wpadło w rów, w błoto i cuchnące miazgi.
Aż się przelękły pijawki ślimaki,
Wodne pająki i różne pędraki.

A woły biegły: niczym chart w pogoni,
Kiedy go puszczą, szczując nim zające,
Niczym jest sokół, gdy swą zdobycz goni
I niczym konie w stepie cwałujące,
Bo one biegły z taką wielką mocą
Jak dwa ryczące, wściekle wichry nocą.

Jakby dwa wielkie biegły huragany
Kiedy drży ziemia, cały świat się mąci,
W odwiecznych puszczach drapieżników [pany
Myśląc, że ich co zdusi, lub roztrąci,
Trwożnie zmykają w niedostępne bory,
Kryją się w gąszczach, włażą w swoje nory.

Więc kto żyw tylko, ni chwili nie zwlekał,
O żadnej walce nikt nie myślał zgoła
Tylko co siły, gdzie mógł tam uciekał
Nie ważąc stawić wołom swego czoła.
Bali się wszyscy okropnie, prawdziwie
I uciekali, czemu się nie dziwię.

Bo któż dotrzyma wołów tych potędze,
Których nie zmogły najcięższe katusze
Długiej niewoli, ni rozpaczy jędze,
Tylko stwardziły, wzmocniły ich dusze!
Na groźnych ócz ich krwawe błyskawice
Czyjeż nie zbladnie i nie zadrży lice!

Lecz zaraz śladem tuż prawie za niemi
Trop w trop pobiegły dwa czarniutkie pie- [ski
Biegły, goniły nie tykając ziemi

Jak czarne złotem wypchane dwie kieski
Na wołach w poprzek zręcznie przewie-
[szone,
Biegły jak mocą złych wichrów niesione.

Raz biegły z boków, to z przodu, to z tyłu,
To znów gdzieś nikły jakgdyby pokotem
Naraz poległy śród drogi i pyłu,
Już, już myślałeś, przepadły, lecz potem
Jeszcze z podwójną gonią zawziętością,
Charkają, łają ze straszną wściekłością.
I wymyślają:

„Łby głupie rogate,
Dokąd na oślep szaleńcy pędzicie?
Rzucacie pola i łąki bogate
Miłe i piękne! Zali nie widzicie
Jakie cudowne wonne koniczyny,
Czemuż pędzicie w bezkres bez przyczyny?

Co was tam woła, jakie licho niesie
W kraje nieznane i dzikie i puste?
Tam zwierz drapieżny w ciemnym wielkim
Na was napadnie jak na kąski tłuste, [lesie
Zdusi, rozedrze i obu was schrupie,
Taki wasz koniec, uparciuchy głupie!

Jaka was siła przeklęta bezbożna
Porwała z sobą i w bezkresy pędzi?
Czemu myśl wasza przewrotna i zdrożna
Daleko aż gdzieś na świata krawędzi,
Aż tam ideał i cel swój ujrzała
I tak szalenie już doń rozgorzała!?

— „O! my dążymy do wielkiej swobody
—Odrzekły woły—do cudnego zdroju,
Źródła rozkoszy, zdroju żywej wody,
Do tej krainy wiecznego pokoju!
Już, już widzimy pierwsze szczęścia brzaski,
Bo już nam świecą tej krainy blaski!

Patrzcie, ach patrzcie, już, już niedaleko
Jest ta kraina, miłe okolice!
Tam zdrowie, miłość, młodość, miód, tam
I rozjaśniło się już wołom lice. [mleko."
Teraz wzruszeni biegną wszyscy społem,
Więc piesek ze psem i wół biegnie z wołem.

A gdy do źródła wraz wszyscy dobiegli,
To nie czekając ani jednej chwili
Zaraz dokoła wszyscy je oblegli
I tak spragnieni rozkoszując pili.
Gdy się napili, siedli u krynicy
W tej wymarzonej cudnej okolicy.

Lecz po psach wkrótce widać było nudę:
Wspomniały sobie łaski gospodarza,
Różne przysmaki, w zimie ciepłą budę,
Więc tak się stało, jak się często zdarza:
Psy wnet wróciły do swej dawnej roli,
Do dawnych czynów i służby w niewoli.

Wstał jeden piesek, wziąwszy do pomocy
Cały rój sprytu i sztuczek zastępy,
Westchnął głęboko i z całej swej mocy
Chcąc wielkie zrobić we swadzie postępy
I aby wołom módz zawrócić głowy,
Na arcywdzięczne się zdobywa mowy;

Miłe jak pięknej kochanki wejrzenie,
A takie rzewne urocze i dźwięczne
Jakby muzyka, jak słowików pienie
Gdy ich słuchamy w wieczory miesięczne.
Nie szczędzi starań wysiłków i potu
Aby namówić wołów do powrotu.

Ale gdy jeszcze i to nie pomaga,
Drugi się piesek zrywa, raźno staje,
Z twarzy mu bije ogromna powaga,
Tak iż sam siebie nawet nie poznaje,
Wzniósł oczy w górę, z łapkami na brzuchu
Stanął tragicznie, podrapał się w uchu;

Dopiero pince-nez na nos swój zakłada,
Jeszcze się droży ze swą cudną mową,
A potym zerknie oczkiem na sąsiada
I uczyniwszy piękny giest swą głową,
Nabrał powietrza w płuca zapas duży,
Co mu do swady wspanialszej posłuży
I rzecze:

Moi szlachetni wołowie!
Wielkie są wasze czyny i zasługi,
I któż opisze i któż je wypowie?
Nie, nie zdołam ja, nie zdoła nikt drugi
Opisać tego, co wy skromni, prości
Uczyniliście dla dobra ludzkości!

Bywało nieraz, że troszeczkę który
Ni z tąd ni z owąd dostał przez grzbiet batem
To jednak wasze twarde, grube skóry
Was ochraniały od bólu, a zatem
Radzę wam wszystkie te kwasy porzucić,
Co złe zapomnąć i do jarzma wrócić.

Tam wy będziecie wiele bezpieczniejsi
Słuchając woli mądrego człowieka,
Nawet szczęśliwsi i użyteczniejsi.
A tak, każdy z was jako ten kaleka
Bez kul, bez kija nazawsze zostanie;
A cóż się bez was z naszym światem stanie!

Wszak on upadnie, w gruzy się rozleci!
O, bracia mili, nie róbcie zawodu!
Wróćcie, ach wróćcie, wy kochane dzieci!
Gdyż człowiek bez was będzie jak w czas
Gdyby rozbity, smutny, na wpół goły, [głodu
Cały porządek zaginie!"

A woły
Słysząc tak piękną wymowy muzykę,
Rzekły: „Panowie, wy jesteście w błędzie;
Ma on już parę, wiatr, ma elektrykę,
Da sobie radę. Tak znów źle nie będzie."
Widząc psy nicość swojej polityki
Zawstydziły się poprzedniej taktyki;

Więc się zmieniają w najszczerszych kole-
I miłych braci, stają i tak rzeką: [gów
„Nie odtrącajcież, kochani, zabiegów
Naszej przyjaźni! Niech będzie daleką
Nazawsze od nas wszelka myśl niezgody!
To my mówimy wobec żywej wody!

Woły już dawno pragnące przymierza
Na te ich słowa ryknęły radośnie
Na znak swej zgody; a każdy się zwierza
Ze swoich uczuć tak szczerze donośnie,
Że bory drżały od dreszczu radości,
Grało powietrze do gwiazd wysokości!

Potym zasiedli na trawie przy zdroju
I popijając rozkoszy napojem,
Sławili zgodę i szczęście pokoju,
Które zdobyli bardzo ciężkim bojem.
I ja tam byłem, razem z niemi piłem,
A co widziałem, tutaj umieściłem.

Fr. N.

KWIATY.

Kwiaty się cicho schylają nad rzeką,
A wiatr na fale rzuca płatki białe,
W zadumie sennej, płyną jak omdlałe
Daleko...

I myśli płyną daleko, daleko
Na krańce świata, za złudą czy cieniem,
Może za zgasłem już dawno marzeniem;
I cichą rzeką

Rzeką tęsknoty płyną płatki białe
I serca ludzi,
Że w nich szumiały mrocznych uczuć burze,
Więc są jak wątły kwiat ciche, omdlałe...

O białe, we śnie pągrążone róże:
O serca smutnych!
Kto was obudzi?

Zofja Krassowska - Lipkowska.



Kronika miejscowa.

+ **Kąpiele T-wa Higienicznego.** W tych dniach oglądaliśmy postępy robót w gmachu kąpielowym. Wszystkie roboty murarskie ukończone. Obecnie zakładają rury do wody, i dla ogrzewania parą. Kocioł parowy jest już umontowany. Również kończą się już roboty stolarskie. Wyzyskano wszystko — co tylko można było zrobić by kąpiele i łaźnie uczynić wygodnemi. Będą 3 oddzielne gabinety z pojedynczemi wannami, jeden z dwiema i jeden gabinet tak zwany leczniczy ze szklaną wanną dla kąpieli specjalnych słonych, błotnych i t. p. Również będzie jedna wanna urządzona z komfortem dla osób które zechcą płacić drożej. Łaźnia też urządzoną będzie wzorowo. Jednym słowem, kąpiele powinny zadowolnić wszelkie wymagania. Pozostaje tylko rzecz najważniejsza—by się ludzie przyzwyczaili do kąpieli—by ona stała się potrzebą, żeby przynajmniej raz na tydzień każdy miał za obowiązek wziąć kąpiel. Przypuszczać należy, że wszyscy przyjmiemy udział, w nawoływaniu do mycia się. Nauczyciele uczniów, majstrowie terminatorów, fabrykanci robotników posyłać będą. A może czystość stanie się zaraźliwą i za młodszemi pójdą starsi — wioski całe. Opowiadano nam, iż podczas superewizji niektórzy rekruci są tak brudni, że przypominają murzynów. Gdy jednego z nich prezydujący zapytał się kiedy był w kąpieli—odpowiedział że nigdy. Jeżeli przez wioskę płynie jaka rzeka, struga lub znajduje się staw—jeszcze pół biedy, przynajmniej latem dla ochłody nie jeden się wykąpie, lecz tam gdzie niema wody, każdy jest obmywany dwa razy tylko — raz po urodzeniu i drugi raz po śmierci. Obecnie za kilkanaście kopiejek każdy będzie mógł się wykąpać i Towarzystwu Higienicznemu należą się słowa wdzięczności za podjęcie i doprowadzenie do skutku tak donioslej sprawy.

Wiele jeszcze pozostało do zrobienia—fundusze zaś się wyczerpały, za naszym przeto pośrednictwem zarząd uprasza osoby, które zadeklarowały udziały, aby raczyły łaskawie wnieść takowe na ręce Skarbnika W-go S. Księżopolskiego, lub też do redakcji naszego pisma. Niezależnie od udziałów, wszelkie ofiary przyjmowane są z wdzięcznością.

+ **Pożar w Woli Szydłowieckiej.** W dniu 25 Lipca b. r. około godziny 2 i pół po południu w majątku, księcia Janusza Radziwiłła, Woli Szydłowieckiej w drewnianej przybudówce palacyku z niewiadomej przyczyny wynikł pożar, który przeniósł się na palacyk. Następnie wskutek powstałego wiatru zapaliły się od iskier znajdujące się o 150 kroków stodoły, w których się mieściła słoma oraz niektóre narzędzia rolnicze. Później palące się kawały słomy z dachu stodół niesione siłą wiatru wzniecily pożar oddalonej o 80 kroków olbrzymiej sterty słomy.

Na ratunek przybyła dzielna straż Bolimowska i pomimo tak wielkich rozmiarów pożaru, pracując z nadludzkim wysiłkiem w niespełna 2 godziny pożar umiejscowiła, nie dopuszczając na sąsiadujące budowle. Po umiejscowieniu ognia, straż zajęła się dogaszaniem zgliszcz, które przeciągnęło się do godziny 12 w nocy, do czego wezwano pozostałą na miejscu w Bolimowie część straży. Przy gaszeniu pożaru brały udział także straże ogniowe z Guzowa i Wiskitek, które pracując około 2-ch godzin, odjechały, pozostawiając

przy gaszeniu, pożaru, jedynie i tak już zmęczonych strażaków Bolimowskich.

Wskutek powyższego pożaru straty są dość znaczne, które pokryje w większości ubezpieczenie. *F. D.*

+ **Pożar.** W piątek 26 b. m. w miejscowej fabryce chemicznej, z niewiadomej przyczyny, zapaliły się kosze z próżnemi balonami po kwasach. Pożar, który miał miejsce około godziny 12 w dzień — ugasiła straż ogniowa fabryczna, straty jednakże dosięgają paru tysięcy rubli. Jest przypuszczenie, że pożar wynikł od papierosa, pomimo, że Dyrekcja fabryki surowo zabroniła palenia tytoniu w obrębie fabryki.

+ **Zakażone mięso.** Od dawna dochodziły wieści, że zmarły rzeźnik Natan, skupuje podejrzane sztuki bydła i z nich mięso sprzedaje. Dziś to jest faktem, gdyż Nathan umarł od zarażenia się od chorego bydlęcia potajemnie zaszlachtowanego. Wobec czego, należałoby raz na zawsze odzwyczaić naszych rzeźników od podobnych praktyk.

+ **O karawan dla szpitala.** Dozór powązkowskiego cmentarza w Warszawie, jak głoszą pisma, przystępuje do zmiany starych karawanów na karawany nowego typu. A ponieważ zgodnie z listem Siostry Miłosierdzia, zamieszczonym w № 30 „Łowiczanina", rzeczywiście niezbędnym jest karawan dla naszego szpitala, to czyby niemożna było obmyśleć jakiego funduszu i za takowy nabyć od dozoru powązkowskiego cmentarza karawan starego typu choćby najskromniejszy.

+ **Z Mirosławic.** Wracając z Włocławka, na stacji Pniewo wsiadło do wagonu w którym jechałem przeszło 30 osób ludu wieśniaczego, w tym. 4 mężczyzn, reszta młode dziewczęta w wieku lat 18—20. Pomiędzy nimi znalazłem dobrego znajomego, bywalca wycieczek, Jana Urbanka z Bochenia.

— Pewnie z wycieczki? spytałem.

— A tak była odpowiedź.

— Z kąd Bóg prowadzi?

— Z Mirosławic, proszę pana, — przyłączyłem się do chętnych, którzy pragnęli zwiedzić Mirosławice. Wszyscy oni pochodzą ze Skierniewickiego powiatu. Wiele słyszeli o Mirosławicach, przeto pragnęli zblizka je poznać.

I opowiedział mi jacy oni szczęśliwi, że mogli przypatrzeć się nowym sposobom gospodarki które zastosowane na wsi, mogą o wiele podnieść zyski. Jak mówił, wszystkie dziewczęta postanowiły prosić rodziców ażeby posłali ich po naukę do Mirosławic. Przygotowane są na to, żeby jak najwięcej zaoszczędzać i zamiast wydawania pieniędzy na wstążki i pachnące mydła, pomóc rodzicom do urzeczywistnienia ich pragnień.

Oni zrozumieli, że praca rąk samych dziś nie wiele warta.. Czują, że do tego potrzebną jest umiejętność a dla nabycia jej potrzebną jest szkoła.

Zapytałem, co zachęciło dziewczęta, że pojechały do Mirosławic.

— A jak pan widzi, tych kilku młodych ludzi, którzy zamiast szukać w święta przyjemności przy kartach, przy wódce z tańcami, wolą poświęcić czas pożytecznej pracy. Przyjrzałem się im. Mężczyźni czysto odświętnie odziani, znać na ich czołach powagę myśli, czują swój obowiązek, dziewczęta zdradzają troskę, to pewnie obawa, czy rodzice pozwolą na szkołę. Napewno się zgodzą, bo zgodzili się na wycieczkę. Pomyślałem sobie tylko, a nasi księżacy? — gdzież oni są? Da Bóg i oni będą! Szczęść Boże. *N.*

+ **Samobójstwo.** Przy szosie sannickiej obok cmentarza katolickiego znaleziono zwłoki młodego człowieka lat około 25 w mundurze urzędnika administracji, z oznakami otrucia, gdyż na ustach widniały ślady oparzenia kwasem, obok zaś flaszeczka. Z dokumentów znalezionych, skonstatowano, iż nieboszczyk nazywał się Aleksander Winokurow, bilet kolejowy miał wykupiony z Rogowa do Łowicza. W pozostawionym liście przeprasza sędziego śledczego, za zrobioną subjekcję. O śmierć swoją nie obwinia nikogo, albo musiałby obwinić całe społeczeństwo. Prosi również aby nie robiono nad nim sekcji, gdyż nie warto się grzebać w zgniliźnie, ponieważ zaliczony jest do prawosławnych, prosi o pochowanie go na cmentarzu tegoż wyznania.

+ **Niewłaściwość.** Przechodząc wieczorem Podrzeczną ulicą można zauważyć w pewnym lokalu na parterze, jak mieszkańcy tegoż, przy otwartych oknach, rozbierają się do snu i w bieliźnie ukazują się w oknach. Podobno państwo owi niedawno przybyli do nas z dużego miasta i czyby w ten sposób zamierzali krzewić wielkomiejskie zwyczaje.

+ **Dyzenterja.** W Łowiczu zjawiają się sporadyczne wypadki dyzenterji (krwawej biegunki), należy się przeto wystrzegać jedzenia niedojrzałych owoców i picia wody niepewnej, bezwarunkowo zaś nie należy używać do picia wody z Bzury.

+ **Moczenie lnu.** W rzece Bzurze przy wsi Małszyce, miejscowi włościanie moczą len, czym zanieczyszczają wodę i tak już niedość czystą. Prawdopodobnie, że ten porządek i w innych miejscach się praktykuje. A przecież właściwe przepisy zabraniają tego. Czy zatym ci do których to należy nie widzą tego, czy też nie chcą widzieć?

+ **Jeszcze o starej studni** na Nowym Rynku. Studnia ta już raz była powodem utopienia się dziecka, przed jakiemiś 10 laty. Dziś jest jak wówczas znowu zepsutą i grozi niebezpieczeństwem, zatym lepiej byłoby ją zasypać, jakto uczyniono z takąż studnią na Glinkach, gdyż zbyt potrzebna nie jest, a raz na zawsze usunięto by niebezpieczeństwo.

+ **Przedmioty do odebrania w Redakcji.**
1) Paszport na imię Szwarcnabla, wydany przez komisarza 15 cyrkułu w Warszawie.
2) Zapaska nowa pozostawiona w księgarni.
3) Łańcuszek srebrny z medalikami zgubiony przez kogoś kąpiącego się w Bzurze wprost szlachtuza.

+ **Groźny pożar od pioruna.** W dniu 19 lipca r. b. o godzinie 12 m. 30 po południu nad Łyszkowicami i okolicą, w obrębie paru wiorst dokoła, szalała burza połączona z grzmotami, piorunami i ulewą. Błyskawice i uderzenia piorunów były tak częste, że każdy z tutejszych mieszkańców z wielkiem natężeniem nerwów, instyktownie wyczekiwał wybuchu pożaru. Przeczucie nie zawiodło. Nagromadzona siła elektryczności, wyładowując się co chwila, znalazła ujście i wśród gęsto zabudowanej dzielnicy Łyszkowic. Oślepiająca błyskawica przeszyła powietrze, nastąpił straszny huk, a za chwilę 3 budynki należące do tutejszej cukrowni, stanęły w płomieniach. Pożar przybierał ogromne rozmiary, mając do strawienia stodołę i dwie obory zbudowane z drzewa—grożąc co chwila sąsiednim budynkom. Straż miejscowa przybiegła natychmiast w całym komplecie do miejsca pożaru, uruchomiwszy trzy sikawki i kilkanaście beczek. W pół godziny po wybuchu pożaru, przybył konno świeżo zorganizowany oddział straży Domaniewickiej, wiodąc za sobą dwa wozy napełnione narzędziami pożarnemi. Dzielna straż Domaniewicka, wspólnie z tutejszą pracowała energicznie, to też niebawem pożar został umiejscowiony. Ogień strawił 3 budynki, zdołano jednak uratować dobytek i niektóre ruchomości jakie się znajdowały w płonących budynkach.

Straż Domaniewicka, podczas krótkiej lecz usilnej pracy, wykazała dużo sprawności, dużo dobrej woli, oraz dowiodła, że w niedalekiej przyszłości stanie na wyżynie swego zadania.

Z wdzięcznem sercem przyjęliśmy dzielnych druhów, i obecnie jeszcze raz, przesyłamy im podziękowanie, jak również szczere życzenia pomyślnego rozwoju. *X. X. Strażacy.*

+ **Kanał na Tkaczewskiej ulicy.** Rozpoczęte przed paru laty częściowe układanie rur steingutowych podziemnych na Tkaczewskiej ulicy, wzamian osławionego ze swych zalet sanitarnych odkrytego kanału, prowadzi się obecnie w dalszym ciągu przez przedsiębiorcę, ku ogólnemu zadowolnieniu, gdyby tylko zamiast steingutowych nie układano rur cementowych i, to widocznie, słabszego gatunku, gdyż przy układaniu kruszą się. Należało by na to ojcom naszego miasta zwrócić baczną uwagę, ze względu, że podobne roboty zapewnie pociągają za sobą i znaczne koszta.

Stan Rachunków i Obrotów
Stowarzyszenia Spółdzielczego w Łowiczu
po dzień 31 lipca 1912 r.

			Pozostałość:
Kasa	Wpływy	1707.08	47.98
	Wydatki	1659.10	— —
Towary	Zakupiono za .	1169.30	599.97 [1])
	Sprzedano za .	569.33	— —
Udziały	Wpłacono . .	787.25	787.25
	Wycofano . .	— —	— —
Koszta handlowe	Wydatki	126.20	125.20 [2])
	Zwroty	1.—	— —
R-k Różnych	Winien .	530.—	— —
	Ma . . .	730.—	200.—
R-k Ruchomości	Winien	263.60	263.60
	Ma . .	— —	— —
R-k Kapit. Rezerw.	Winien	49.50	49.50
	Ma .	— —	— —

1) *Liczba członków* 99.
2) *Zakupy członków:*
76 członków zakupiło towarów za 355.30
23 „ nie zakupiło *nic.*
niecz łonkowie zakupili tow. za . 214.03
największy zakup członka (№ 2) 23.86
przeciętny „ „ 3.59
3) *Targ dzienny przeciętny* . . 18.37
4) *Wpłacanie udziałów*
całkowite udziały wpłaciło 64 członków
niepełne „ „ 26 „
żadnej raty nie „ 9 „

Zarząd.

ZAWIADOMIENIE.

Dnia 4 sierpnia r. b. o godz. 5-ej po poł. w Sali Stow. Robotników Chrześciańskich przy ulicy Piotrkowskiej odbędzie się miesięczne *zebranie ogólne Stowarzyszenia Spółdzielczego w Łowiczu*, na które p. p. członków zaprasza **Zarząd.**

1) Rzeczywista pozostałość towarów większa jest od liczbowej.
2) W tej sumie opłacone komorne za sierpień i wrzesień.

PODZIĘKOWANIE.

Uczestnicy wycieczki urządzonej dnia 28 b. m. do Łowicza ze wsi Kąpina i okolicznych wiosek, za pośrednictwem „Łowiczanina" składają wszystkim tym, którzy służyli objaśnieniami w zwiedzaniu zakładów i instytucji, a szczególnie: p. Chmielińskiej, p.p. Rybackiemu, Markiewiczowi, Dyrektorowi fabryki p. Kiślańskiemu, pp. Diehlowi, Madalińskiemu, Żyle, Tarczyńskiemu, Dąbrowskiemu, Piątkowskiemu i Bzowskiemu—szczere „Bóg zapłać".

Wycieczkowicze.

Dział urzędowy.

I. Warszawski Gubernator postanowieniem obowiązującym, zatwierdzonym w dniu 6/19 czerwca r. b. postanowił, że ze względu na rozpowszechnienie się w ostatnich czasach ruchu samochodowego, na zasadzie § 29 Ustawy o karach wymierzanych przez Sędziów Pokoju, ażeby wszystkie furmanki i ekwipaże, w czasie jazdy po traktach szosowych, zaczynając od zmierzchu, w celu uniknięcia nieszczęśliwych wypadków, były zaopatrzone w oświetlone latarnie.

II. *Warszawska Izba Skarbowa* ogłasza, że *Łowicki* i *Sochaczewski* podatkowe urzędy powiatowe rozesłały kupcom i przemysłowcom wspomnionych powiatów zawiadomienia o rozmiarze nałożonego na nich w bieżącym 1912 r. dodatkowego podatku.

III. Izba Skarbowa Warszawska ogłasza, że Zarząd Podatkowy powiatu Skierniewickiego, rozesłał kupcom i przemysłowcom wspomnionego powiatu zawiadomienia o nałożonym na nich na rok bieżący podatku dodatkowym.

LICYTACJE.

1. Komisarz Sądowy Orłów, w sali posiedzeń Warszawskiego Sądu Okręgowego, w dniu 25 września (8 października) r. b. o godzinie 10 rano, będzie sprzedawać w drodze działów dwie nieruchomości położone w m. Skierniewicach, pozostałe po zmarłym Auguście Sterlo.

2. W zarządzie powiatu Sochaczewskiego w dniu 24 lipca (6 sierpnia) r. b. o godzinie 12 w południe, odbędzie się licytacja na sprzedaż 255 sztuk wierzcholków przydrożnych drzew, znajdujących się: na 9, 10 i 11 wiorstach Sochaczewsko-Guzowskiej drogi, na 3, 4, 7, 8, 9, 11, 12, 13, 19 i 22 wiorstach Sochaczewsko-Sannickiej drogi, i na 11 i 12 wiorstach Ruszko-Wyszogrodzkiej drogi.

3. Komisarz Sądowy Alchimowicz, w dniu 25 września (8 października), r. b. o godzinie 10 rano, na sali posiedzeń Sądu Okręgowego w Warszawie, będzie sprzedawać za długi nieruchomość Feliksa Modzelewskiego, położoną w m. Kutnie pod № 159/166.

4. W Zarządzie powiatu Skierniewickiego w dniu 19 lipca (1 sierpnia) r. b. o godzinie 12 w południe, odbędzie się licytacja (in minus) od sumy rb. 14695 k. 4, na reperację budynków i urządzeń miasta Skierniewic. Kaucja rb. 1470.

5. W Zarządzie powiatu Kutnowskiego w dniu 17/30 lipca r. b. o godzinie 12 w południe, odbędzie się licytacja (in minus) od sumy rb. 4,800 na budowę szkolnych budynków we wsi Szubinie gminy Błonie powiatu Kutnowskiego. Kaucja rb. 100.

6. W Magistracie m. Łowicza w dniu 1 (14 sierpnia) r. b. o godzinie 11 rano, odbędzie się licytacja (in plus) na wydzierżawienie od 1 (14 stycznia) 1913 r. na trzy lata dochodu kasy miejskiej z poboru targowego i jamarkowego w Łowiczu. Licytacja zacznie się od rocznej dzierżawnej sumy rb. 882 kop. 50 vadium rb. 89.

7. W biurze powiatu Sochaczewskiego w dniu 3 (16 sierpnia) r. b. odbędzie się licytacja na wydzierżawienie rządowego gruntu, po solnym magazynie we wsi Kamion, gminy Młodzieszyn.

8. W biurze Kutnowskiego powiatu w dniu 13 (26 sierpnia) r. b. odbędą się licytacje na wydzierżawienie pokarczemnych osad we wsiach: Ostrówek, gminy Dąbrowice, Oporów, gminy tegoż nazwiska i, Długa, gminy Rdutów.

Skrzynka do listów.

Zły obyczaj i nałóg pijaństwa.

Wiele daje się spotkać pomiędzy ludźmi starych barbarzyńskich zwyczajów. Do dziś dnia przechowało się to przebrzydłe słowo „funduj". Słowa te są używane przez tak zwanych „braci po kieliszku", zarówno przez młodych jak starych ludzi, lecz po większej części przez młodych. To słowo „funduj" to samo znaczy co daj mi to i to, bo musisz mi dać, boś powinien. A najwięcej to się przytrafia w traktyjerniach, w piwiarniach i wogóle w szynkowniach.

Zaczepia jeden drugiego i żąda aby mu postawiono jadła i picia; powiada „funduj", bo jeżeli nie to ci po łbie nakładę. No i cóż z tego wynika: jeżeli ten zaczepiony chce fundować, to dobrze się zakończy, a jeżeli nie to wszczyna się napoczekaniu bójka pomiędzy nimi. Takie to skutki odnosi wódka i jej pobratymcze słowo „funduj".

A jeszcze wspomnieć muszę o rozumowaniu naszej młodzieży.

U nas młodzież nie rozumie pracy społecznej, niewie do jakiego celu trzeba dążyć. Wie tylko jedno, żeby było pieniędzy z parę rubli na niedzielę, to wtenczas posiada rozum, już wiedzą, na jaki cel pieniądze obrócić.

Pójdzie do kościoła niektóry z nich, a czasami się zdarza, że wcale do kościoła niewejdzie, gdy zaś wejdzie, wychodzi natychmiast, bo mu pilno, bo już tam koledzy czekają na niego w knajpie.

A jakież jest zapatrywanie u młodych? Powiada nie jeden taki, mnie tam nic nieobchodzi to i to, póki jestem młody, to trzeba pić, hulać, zażywać świata, bo jak się ożenię, jak będę starym, to już niebędę mógł tak burszować.

Jedynym celem naszej młodzieży, za swoje pieniądze zwierzęciem się zrobić, upić się, leżeć w rynsztoku jak nie stworzenie boskie. Przez wódkę traci się pieniądze, traci się honor, traci się szlachectwo duszy, traci się dobre imię. Taki to jest złodziej ten alkohol. Za kieliszek wódki jeden drugiego zabić jest gotów, jak to się zdarza często.

Ktoś ma na kogoś złość, radby się zemścić na nim, lecz gdy się czuje zasłabym, wie, że nieporadzi, to da komuś parę kieliszków, czyli jakto mówią „zafunduje" i swym kieliszkiem wódki całą swą zemstę wywiera.

Za ten kieliszek wódki przekupił człowieka, który potym gotów, jak lew, rzucić się na swą ofiarę, zabić tego, kogo mu wskazano.

A więc czas już wielki moi drodzy porzucić tę haniebną zabawę. Bo wiedzcie o tym, że inowiercy się z nas naśmiewają.

A nawet niemcy to przysłowie takie mają u siebie, że upił się jak Polak. Czy kiedy zobaczymy żyda pijanego, leżącego w rynsztoku, jak my katolicy?

Dlaczegóż więc mamy hańbić to imię chrześcijanina - polaka. A więc należy zrucić z siebie i podeptać nogami te obmierzłą truciznę, która poniża honor każdego polaka. Wiele to miljonów rb. rok rocznie wydaje się z Królestwa Polskiego na ten alkohol. Jakie to ulepszenia w kraju moglibyśmy zaprowadzić za te pieniądze, i wtenczas dalibyśmy dowód że i my polacy jesteśmy zdolni do czegoś.

Więc pytam: dokąd to tak będzie? może mi kto odpowie.

z Łowickiego *Józef K.*

Szanowny Panie Redaktorze!

Czysty zysk z urządzenia zabawy strażackiej wyniósł rubli 153 kop. 53. Do tak pomyślnego rezultatu przyczynił się między innemi także udział w organizacji zabawy pań Aleksandrowiczowej, Dąbrowskiej, Grzybowskiej, Słoniewiczowej z córką Janiną i Wasilewskiej, którym w imieniu Zarządu Straży składamy niniejszym podziękowanie.

Prezes Straży *D-r Stanisławski*
Naczelnik Straży *A. Trawiński*

d. 31. VII. 12.

KORESPONDENCJE.

Chruślin *w lipcu.*

Nasze Kółko zaczyna „na księżą oborę patrzeć", mawiali chwiejni jego członkowie, bo były chwile, że zdawało się, iż się ono lada chwila rozwieje. A tymczasem Kółko Rolnicze Chruślińskie podniosło głowę, a zbudziwszy się z długiej choroby — letargu, zaczęło nabierać sił. Bo oto patrzcie, stworzyło w niedługim czasie fabryczkę wyrobów betonowych jak to: pustaków, cembrowin, dachówek, żłobów i t. p. Popierając dobre chęci członków Kółka, Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego, wsparło ich materjalnie, dając zapomogę w kwocie rb. 210, żądając wzamian corocznych sprawozdań z czynności fabryczki.

Najgłówniejszym materjałem do fabrykacji wyżej wspomnianych wyrobów jest piasek, bo cementu dodaje się zaledwie $1/_8$, a nawet gdy zwirek grubszy $1/_{10}$ część. Dawniej, a nawet jeszcze i teraz wielu gospodarzy urąga niewinnemu piaskowi, że niechce rodzić, a on może sobie w duszy myśli tak „złącz mnie właścicielu z cementem i wodą, nadaj mi pewne formy, a zejdą w postaci cembrowin do twej studni, wejdą na dachy twych budowli i pokryje je pięknemi dachówkami, które cię będą lepiej bronić od ognia niż najlepsza straż ogniowa; a jeżeli pobudujesz ściany budowli z mych pustaków, to zaręczam cię, że najsilniejsze mrozy nie wedrą się do nich i będzie w nich tobie wraz z dobytkiem ciepło jak w ulu. Wtedy przeprosisz mnie za wyrządzone urazy, bo przekonasz się jak ci jestem użytecznym". Czyż więc zwykły piasek nie jest skarbem? tak, zapewne tak. Ale Wy p. gospodarze wiedzieliście dotychczas, że żona Wasza nim izbę posypuje, słyszeliście może z bajek, że kiedyś z niego djabli bicze kręcili, ale nigdy Wam do głowy nie przyszło, żeby z niego można było fabrykować piękne dachówki i bardzo praktyczne cembrowiny do studni. Widząc to, każdy teraz musi przyznać, że piasek, to skarb.

A ja Wam powiem p. gospodarze, że takich skarbów, to jeszcze bardzo wiele wokoło Was się znajduje, trzeba tylko mieć oczy, trzeba posiadać zmysł widzenia jaki daje oświata, a napewo je odnajdziecie. Podnosząc tem przemysł krajowy i swój dobrobyt zasłużycie naprawdę na światłych i przedsiębiorczych obywateli kraju. Gdy jednemu z Was nie wystarczy pieniędzy do założenia jakiegoś przedsiebiorstwa, niech namówi sąsiadów i wspólnemi siłami przystąpić do dzieła, nie wierząc ani przysłowiom, ani ludzkim bredniom, że nic nie można dokonać wspólnemi siłami.

A z drugiej strony należy umieć wyczuć co potrzeba, co jest niezbędnym dla całej okolicy, by zadawalniając potrzeby mieszkańców, ciągnąć z tego zyski. Takimi właśnie zdolnościami wyczerpującemi byli obdarzeni trzej założyciele motorowego młyna w Bocheniu. Bo, gdy nikomu nie marzyło się nawet o tym, by podobna fabryka mogła się utrzymać w Bocheniu, oni zawiązawszy tryumwirat spółkowy w niespełna rok oddali młyn na usługi mieszkańców. A teraz każdy widzi, a może i okiem zazdrosnym konstatuje, że fabryka rozwija się, boć i młyn oświetlony jaskrawym światłem elektryczności a i przybudówki powiększają dawny jego kształt. Nie słychać też o jakichkolwiek nieporozumieniach między założycielami. I jak wobec tego może się sprawdzić polskie przysłowie o niewinnych jaskółkach, jakoby one miały mówić, że w Polsce nie udają się spółki.

Wróćmy jeszcze na chwilę do spraw Kółka Rolniczego w Chruślinie. Bo niedosyć na tym, że Kółko założyło fabryczkę, lecz trzeba dodać, że widząc jaskrawo rzucającą się w oczy oszczędność, jaka się osiąga przy sianiu ziarna rzędowym siewnikiem i zauważywszy wspaniałe rezultaty plonu w jakości słomy i ziarna, sprowadziło już od roku siewnik Melichara. Postarało się, zawdzięczając jednemu z członków, o sprowadzenie 12-tu dwuskibowych parokonnych pługów od p. Sucheniego z Gideł, płacąc około 22 rs. za sztukę. Prócz tego członkowie kółka mają założyć mleczarnię spółkową, żeby mieć na wzór Duńczyków i Czechów dochody z krów. Dlatego też starają się zawczasu o zaopatrzenie się na zimę w odpowiednie kiszonki, dla których budują specjalne doły cementowe. Baczną uwagę zwracają na okopowe a szczególniej na buraki pastewne, które mają spasać krowami, czyli jak niektórzy z nich mówią przerabiać je na własnych fabrykach - krowach, zamiast żabijać konie i niszczyć wozy w nieopłacających się odstawach cukrowych buraków do Łyszkowic.

Odczuwając potrzebę drobnego kredytu tak niezbędnego dla podniesienia gospodarstwa, członkowie noszą się z myślą założenia w Chruślinie kasy oszczędnościowo - pożyczkowej i nawet już jeden z członków porozumiał się osobiście z adwokatem przysięgłym p. Tymińskim z Warszawy, który przyrzekł przyjechać do Chruślina na pogadankę w dniu 4-tym sierpnia, w celu zaagitowania kółkowiczów do założenia tak potrzebnej instytucji.

Niech więc kółkowicze krzepną się nadzieją, że przy dobrych chęciach wszystkiemu podołać będą mogli, a idąc tą drogą zdobędą wkrótce lepszą przyszłość, w czem niech im błogosławi Bóg.

Kazimierz Kolasiński (junior).

Wiadomości rolnicze.

Drób w sierpniu.

Niesność kur gwałtownie się zmniejsza, albowiem zbliża się pora zmiany pierza, która kurę osłabia i wycieńcza. Jakkolwiek możnaby z tego wysnuć wniosek, że za zmniejszoną produkcję jaj wypadałoby mniej kurze płacić paszą, to jednak taka oszczędność odbiłaby się niekorzystnie na samej kurze, która, wstępując w przykry okres wypierzania się, powinna być „w dobrej kondycji". Kto w lipcu nie zaczął gromadzić jaj konserwowanych na zimę, powinien to uczynić w sierpniu. Również w tym miesiącu stada winny być skompletowane i zbywające kury i koguty usunięte. Sierpień jest najodpowiedniejszą porą do zaopatrywania się w żywy drób szlachetny, bo teraz dopiero zaczyna dojrzewać i może być należycie oceniony. W gospodarstwach, w których w żniwa wszelka zielona pasza schodzi z pól, powinno się wysiewać trochę rzepaku, żeby drobiowi dawać go można w paszy gotowanej; osobliwie dotkliwym byłby brak zielonej paszy dla gęsi tam, gdzie się rżyska zaraz po zwiezieniu zboża podorywają. *R. S.*

Zebranie komitetu pokazowego odbyło się w d. 30 VII. Postanowiono, zwrócić się do kółek, aby wybrały specjalne komisje, których zadaniem będzie objazd gospodarzy w okolicy i zakwalifikowanie eksponatów na pokaz. Większa własność weźmie udział w pokazie poza konkursem z nagrodami honorowemi.

Kółka mają wypowiedzieć się czy ich członkowie mają płacić za bilet wejścia. Skompletowano listę sędziów do wszystkich działów pokazu. Wydatki na urządzenie nagrody i koszta ogólne pokazu obliczono na 1000 rb. Przewidziane wpływy prawie dosięgają powyższej summy. Na prezesa pokazu wybrał komitet p. Stanisława Grabińskiego z Walewic, na wiceprezesa p. Kaźmierza Wieszczyckiego z Kiernozi. Przyszłe zebranie komitetu odbędzie się w dniu 23 VIII b. r. o g. 5 p. p. w lokalu Tow. Wzajemn. kredytu, zebranie zaś Komisji wykonawczej d. 9/VIII b. r. w filji Syndykatu o 5 po p.

Gągolin południowy. Gospodarze tej wsi postanowili założyć u siebie kółko rolnicze. W tym celu zaproszono instruktora Łowick. Tow. roln. który w d. 14/VII wypowiedział pogadankę o znaczeniu kółek rolniczych. Zapisało się na przyszłych członków 26 gospodarzy zdecydowano niezwłocznie wnieść podanie do Ministerjum rolnictwa o zatwierdzenie kółka.

Chruślin. Kółko rolnicze odbyło zebranie w d. 21/VII; Wygłoszono pogadankę o niezwłocznej rozorywce ugorów i jej znaczeniu, o zbiorze zbóż. Rozstrząsano sprawy tyczące się pokazu roln. jesienn. Specjalna komisja ma objechać gospodarzy, aby wybrać przedmioty na pokaz.

Urzecze Miejscowe kółko rolnicze na zebraniu 21/VIII dyskutowało o sprawach pokazu. Komisja ad hoc będzie objeżdżała gospodarzy, dla skwalifikowania eksponatów na pokaz. Resztę czasu poświęcono pogadance o podorywaniu ściernisk i czyszczeniu zboża (wialnia, młynek i tryeur), które będą stały w Zakł. doświadcz. Mysłakowie Borku, względnie w filji Syndykatu w Łowiczu, i za odpowiednią, dość nizką, opłatą członkowie kółek będą mogli czyścić przywiezione zboże.

Tydzień polityczny.

Powstanie w Albanji. Antogonizm pomiędzy Albanją a Turcją wzrasta.

W ostatnich dniach odbyły się w Albanji starcia między powstańcami a wojskami tureckiemi. Walki jakie się toczyły, zakończyły się cofnięciem wojsk tureckich. Straty wojsk tureckich są dosyć znaczne.

Wielu oficerów tureckich przyłączyło się do powstańców.

Zajścia w Turcji wywołują w prasie wiedeńskiej niepokój. Dzienniki są zdania że między Komitetem a Ligą wojskową, przyjdzie do walki.

Korespondenci z Konstantynopola telegrafują do „Berliner Tageblattu" Antagonizmy się zaostrzyły. Jesteśmy w przededniu wielkich wypadków. Deputację urzędową odłożono, bo rząd nie wie co począć z żądaniami Albańczyków.

Tajne przymierze. W prasie zagranicznej pojawiają się pogłoski o tajnych układach między poszczególnemi mocarstwami wymierzonemi przeciw Turcji.

W pogłoskach tych okazuje się, że między Austrją a Bułgarją istnieją takie przymierza zawarte w 1898.

„Utro Rossji" twierdzi że traktat jest wrogim dla Rosji, dodając, że w razie wojny z Rosją, Bułgarja obowiązuje się do zachowania ścisłej neutralności do nieprzepuszczania przemarszu wojsk rosyjskich przez swoje terytorjum i do zamknięcia portów czarnomorskich, oraz wejścia do Dunaju okrętom rosyjskim.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

„Neues Wiener Abendblat," donosi, że w Żywcu w Galicji zachodniej odbyły się zaręczyny arcyksiężniczki Mechtyldy córki arcyksięcia Karola Stefana i arcyksiężnej Marji Teresy z księciem Olgerdem Czartoryskim. Druga to już córka arcyksięcia Karola Stefana wchodzi w rodzinę polską. Pierwsza jak wiadomo wyszła za Hieronima księcia Radziwiłła i zamieszkała w Balicach pod Krakowem. Druga zamieszka w Sielcu, majątku Czartoryskich w W. K. Poznańskiem.

Cesarz Mutsuhito.

W dniu 29 lipca zmarł cesarz Japonji Mutsuhito, okrywając żałobą cały naród. Urodzony w 1852 roku wstąpił na tron mając lat 14. Właściwemi władcami Japonji byli szoguni (arcykapłani) Mikado zaś tylko nominalną piastował władzę. Po wstąpieniu na tron państwem rządził szogun Hitotszubaszi — przedstawiciel potężnego rodu Tokugawa, który od lat 250 dzierżył władzę nominalnie absolutną. W połowie wieku XIX zaczęły się jednak zmieniać stosunki. Dnia 6 listopada 1868 r. ogłoszono początek nowej epoki odrodzenia a w 44 lata później, stanęła Japonja w rzędzie pierwszorzędnych potęg, przez wprowadzenie konstytucji przez zmarłego cesarza. Następca tronu japońskiego ks. Joszihito, urodzony w r. 1879 po ojcu odziedziczył zamiłowanie do nauki i sztuki, mówi biegle po francusku i angielsku. Nowy cesarz ma trzech synów z których najstarszy, obecnie następca, tronu ks. Hirohito, liczy 11 lat.

Przegląd powszechny.

⊷ **Uchwały zjazdu szewców w Warszawie.** I. W sprawie ogólnego położenia zjazd postanawia: a) założyć wspólnemi

siłami fabrykę obuwia mechanicznego w Warszawie, opartą na wzajemności i w miarę możności zakładać takież fabryki w innych środowiskach wytwórczości krajowej; b) poczynić starania u odpowiednich władz o wszelkie zarządzenia, mające na celu podniesienie poziomu umysłowego i zawodowego szewca w naszym kraju. II. W sprawie zakupu, ceny i oceny dobroci towaru: a) organizować w miarę możności we wszystkich miastach i miasteczkach kooperatywy celem uniknięcia pośrednictwa w handlu; b) zalecić założenie przy Tow. współdzielczym handlu skórami, laboratorjum specjalnego dla sprawdzania dobroci i jakości towaru, oraz zakupienie maszyny do kontrolowania miary skór. III. W sprawie zawodowego kształcenia: a) przy przyjmowaniu ucznia wymagać od niego wykształcenia w zakresie szkoły elementarnej jednoklasowej; b) zorganizować kursy wieczorne ogólno kształcące, a następnie specjalne zawodowe; c) organizować warsztaty wzorowe i kursy krótkoterminowe; d) opracować i wydać podręczniki dla szewctwa i kamasznictwa i popierać organy zawodowe; e) współdziałać wytworzeniu i wprowadzeniu w powszechne użycie słownictwa polskiego wspomnianych zawodów. IV. W sprawie kredytu rzemieślniczego: opracować ustawę Banku rzemieślniczego i poczynić zabiegi, celem uzyskania jej zatwierdzenia i wprowadzenia w życie. V. W sprawie reform cechowych: a) łączyć cechy małe we wspólnym lokalu; b) ujednostajnić i rozszerzyć przepisy ustawy cechowej i starać się o ich wprowadzenie w życie w jaknajszerszym zakresie i jednolitej formie; c) zreformować i rozszerzyć działalność kasy zapomogowo-pogrzebowej; d) zrównać w prawach cechowych kobiety, pracujące w rzemiośle, e) żądać, aby do ksiąg meldunkowych wpisywano jako rzemieślnika tylko osoby, posiadające odpowiednie zaświadczenie urzędów cechowych; f) utworzyć przy sekcji rzemieślniczej biuro informacyjne dla wszystkich cechów warszawskich i prowincjonalnych. VI. Wykonanie uchwał i postulatów zjazd przekazuje prezydjum swemu w porozumieniu z urzędem starszych Zgromadzenia szewców warszawskich oraz sekcji rzemieślniczej przy Oddziale Tow. popierania przemysłu i handlu. VII. Wyznaczyć termin przyszłego zjazdu szewców na r. 1915 w Warszawie.

Z Łowicza w zjeździe szewców brali udział p. Jan Kaliński, starszy zgromadzenia i p. Wojciech Kwiatkowski.

-o **Ważne udogodnienie.** Do urzędów powiatowych i gminnych, które znajdują się w pasie pogranicznym, nadszedł cyrkularz ministerjalny, wyjaśniający, że posiadacze półpasków mogą korzystać z przejazdu przez wszystkie komory zachodnie, t. j. graniczące z Austrją i Prusami. Cyrkularz ten wyjaśnia nadto, że przejazd przez jedną komorę w jedną stronę nie obowiązuje do powrotu przez tę samą komorę. Jest to ważne udogodnienie, szczególniej dla tych, kogo interesy zmuszają być jednego dnia w Prusach i Austrji; wobec nowych przepisów ma się dowolny wybór komunikacji powrotnej.

ROZMAITOŚCI.

Po falach Bzury.

Po falach Bzury łódka mknie
A w łódce on i ona,
Maleńki flirt, to także sport...;
Więc ona zapłoniona!
Za łódką druga, trzecia łódź
A nawet czwarta, piąta,
Upał nieznośny w murach wszak —
Choć bije już dziewiąta!
Po falach Bzury, łodzie mkną,
Sterują starzy, młodzi...
Niewinny flirt, to także sport
Nikomu nie zaszkodzi!
On tylko co maturę wziął,
Wakacje spędza tu;
Za miesiąc, dwa, pojedzie znów...
A flirt... to rodzaj snu!—
On do niej czule przemawia,
Przyszłości kreśli dni:
A dziewczę słucha — słucha wciąż,
I jak o raju śni!
A łódź po falach dalej mknie,
„Ach czas już wracać nam“
— Nie trwóż się pani, zawierz mi,
Stałości dowód dam!—
I dziewczę wierzy w piękny sen—
A chłopiec miły tak;
Znów do niej wróci, za rok — dwa,
Przysięgę złożył wszak!
Ale niestety flirt to sen...
Sen tylko... choć milutki;
Po falach Bzury, łodzie mkną,
Lecz „ich“ nie widać łódki!

Wir.

OFIARY.

Od W. Ł. Dla wdowy z pięciorgiem dzieci zamiast wieńca na trumnę ś. p. Wiktorji Żochowskiej rb. 3.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

M. № 13579. Zwracanie uwagi pani— kąpiącej się z panienkami wprost b. kazarm, razem niemal z mężczyznami—nie do nas należy. Pozostawić to już trzeba jej własnemu uznaniu.

Panu A. S. W odpowiedzi komunikujemy, że o ile nam wiadomo, znana u nas rodzina Balcerów nie dawała tematu Konopnickiej do dzieła „Pan Balcer w Brazylji“. Autorka bohatera wzięła podobno z krakowskiej rodziny Balcerów.

Zbigniewowi. „Pieśń wieczorna“ zakwalifikowana do druku.

Ceny zboża w Warszawie.

Na targu Witkowskiego d. 16 lipca 1912 r.	Płacono od R.	k.	Płacono do R.	k.	Żądano od R.	k.	Żądano do R.	k.
Pszenica (korzc 242 f.)	—	—	—	—	—	—	—	—
„ wadliwa....	—	—	—	—	—	—	—	—
„ średnia	—	—	—	—	—	—	—	—
„ wyborowa ..	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyto (korzec 232 f.)	—	—	—	—	—	—	—	—
„ wadliwe ...	—	—	—	—	—	—	—	—
„ średnie	—	—	—	—	—	—	—	—
„ wyborowe ..	4	90	—	—	—	—	—	—
„ litewskie ...	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmień 2-rzęd. (k. 200 f.) .	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmień 4-rzęd (k 200 f.) .	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies średni (korzec 160 f.) .	4	50	4	55	—	—	—	—
Owies wyborowy	4	70	4	80	—	—	—	—
Ziemniaki (korce	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—	—	—
Siano (pud)	—	—	50	60	—	—	—	—
Słoma (pud)	—	—	35	40	—	—	—	—

Redaktor i wydawca **Karol Rybacki.** W Drukarni K. Rybackiego w Łowiczu.